
**Wypowiedzi i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 91. posiedzenia Senatu**

Wypowiedź senatora Jana Antonowicza w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uchwalanie budżetu państwa zawsze wywoływało emocje w obu izbach parlamentu. Szczególnie jest to widoczne w roku wyborów parlamentarnych.

Jak wynika ze wskaźników ekonomicznych i konkretnych liczb zawartych w budżecie, sytuacja finansowa społeczeństwa powinna być zadowalająca. W środkach masowego przekazu panuje psychoza niezadowolenia, niedostatku i ogólnej biedy. Niejednokrotnie pojedyncze przypadki ludzkich kłopotów są przedstawiane jako generalia. Czy odczucia społeczne są zgodne z faktami ekonomicznymi? Gdyby nasz kraj znajdował się na uboczu Europy, bez kontaktów międzynarodowych, na pewno systematyczny wzrost poziomu życia byłby zauważalny. Jednak w sytuacji, gdy kilka milionów Polaków wyjeżdża za granicę, obserwuje poziom konsumpcji w innych krajach, zwłaszcza że obserwacje dotyczą tych najbogatszych, musi pojawić się poczucie większej biedy. Na pewno stajemy się społeczeństwem konsumpcyjnym. Coraz więcej gospodarstw domowych jest wyposażonych w sprzęt uznawany za luksusowy.

W pracach komisji problemowych zajmujących się budżetem na 1997 r. zwracaliśmy uwagę na szerokie powiązania naszej gospodarki z innymi krajami. Nasze wysiłki zmierzające do zwiększenia nakładów na rolnictwo są niwelowane przez liberalizację handlu zagranicznego, sprowadzaniem żywności bez cła (zboża, cukier, mięso). Mówili o tym panie i panowie senatorowie w czasie debaty.

Nakłady finansowe na rolnictwo w efekcie wspomagały rolnictwo w krajach Unii Europejskiej. Pomoc, jaka jest kierowana z budżetu do rolnictwa, niejednokrotnie może być w pełni wykorzystana, gdyż niektóre gospodarstwa wpadły w kłopoty finansowe przy okazji zmiany systemu gospodarczego. Kwalifikacje wielu rolników są na niewystarczającym poziomie, aby mogli oni odnieść korzyść z oferowanej im pomocy, dlatego konieczne jest uproszczenie form pomocy, zwiększenia wysiłku ze strony służb doradczych. Mieszkańcy wsi, a zwłaszcza bezpośrednio zatrudnieni w rolnictwie stanowią wysoki – bo wynoszący blisko 28% – odsetek ludności kraju.

Komisja Rolnictwa przy okazji każdej oceny Agencji Modernizacji Rolnictwa zwraca uwagę na niskie wykorzystanie środków na tworzenie nowych miejsc pracy na wsi. Można zaobserwować przypadki korzystnego wpływu uchwalonej niedawno ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników. Obserwuje się zainteresowanie rolników podejmowaniem dodatkowej pracy poza rolnictwem i podnoszeniem swoich dochodów.

Zgłoszone poprawki do ustawy budżetowej w części dotyczącej rolnictwa zasługują na poparcie z powodu konieczności wyrównania szans naszych rolników i podniesienia konkurencyjności naszych produktów rolnych. Być może nie będą one eksportowane, a będą sprzedane na rynku polskim, ale będą po cenach przybliżonych lub niższych niż towary zachodnie. Będę głosował za ustawą budżetową z poprawkami zgłoszonymi przez Komisję Gospodarki Narodowej oraz Komisję Rolnictwa. Dziękuję za uwagę.

Wypowiedź senatora Wincentego Olszewskiego w debacie nad punktem drugim porządku dziennego

Trybunał Konstytucyjny uznał, że art. 17 ustawy z dnia 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent, o zasadach ustalania emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw jest niezgodny z konstytucją przez to, że nie ustanawiając żadnego mechanizmu waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych za IV kwartał 1995 r., narusza istotę prawa do waloryzacji emerytur i rent, narusza zasadę zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa oraz zasadę sprawiedliwości społecznej. Trybunał uznał, że wymieniona wyżej ustawa, a także ustawa waloryzująca renty i emerytury z 1995 r. pomijają jeden – IV kwartał przy dalszych obliczeniach waloryzacji emerytur i rent. I takie działanie wykracza poza granice swobody wyboru rozwiązań prawnych w przedmiocie świadczeń.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 października 1996 r. najpierw przyjął powyższe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, a następnie, w dniu 7 lutego 1997 r., uchwalił ustawę o waloryzacji za IV kwartał 1995 r. niektórych emerytur i rent.

W dniu dzisiejszym powyższą ustawą zajmuje się Senat Rzeczypospolitej Polskiej.

Na problem świadczeń emerytalno-rentowych ostatnich lat należy spojrzeć dwojako:

- 1) jako na problem wyrównania określonej zaległości;
- 2) jako na problem realnego wzrostu dochodów grupy społecznej, jaką stanowią emeryci i renciści na tle innych grup.

W wyniku działań rządu i parlamentu ukształtował się swoisty kalendarz wzrostu świadczeń emerytalno-rentowych w 1997 r. Wygląda on następująco:

1) waloryzacja w marcu, przewidująca przeciętny wzrost świadczeń o około 41 złotych, w tym: emerytury o 47 złotych, renty inwalidzkie o 34 złote, renty rodzinne o 39 złotych; również w marcu 1997 r. podwyżka emerytur i rent za niedoszacowaną waloryzację ubiegłoroczną o około 12 złotych; jednorazowa wypłata za powyższe niedoszacowanie (nie wchodząca do podstawy wymiaru świadczenia) – około 50 złotych;

2) druga waloryzacja rent i emerytur we wrześniu 1997 r. – przeciętnie o około 35 złotych;

3) wypłata zaległej waloryzacji emerytur i rent za IV kwartał 1995 r. proponowanym wskaźnikiem 2,8%, co zapewni wzrost podstawy emerytury lub renty średnio o 17 złotych, oraz jednorazowe wyrównanie za 10 miesięcy (od września 1996 r. do czerwca 1997 r.), łącznie z odsetkami za zwłokę – około 190 złotych.

Efekty powyższych działań szacuje się następująco:

- 1) podstawa świadczeń emerytalno-rentowych wzrosła przeciętnie o około 90 złotych;
- 2) jednorazowe wypłaty (nie wliczane do podstawy) na rzecz emerytów i rencistów osiągną kwotę około 235 złotych.

Przy realizacji powyższego kalendarza wypłat świadczenia emerytalno-rentowe wzrosną realnie w 1997 r. o około 4%, gdy na przykład płaca średnio o 3,4%. Biorąc pod uwagę fakt, że zaległa waloryzacja zostanie zrealizowana środkami pieniężnymi, a nie świadczeniami rekompensacyjnymi, opowiadam się za jej uchwaleniem.

Wypowiedź senator Doroty Kempki w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Rozpatrywana podczas dzisiejszego posiedzenia ustawa o zrehabilitowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent stanowi próbę realizacji kolejnej uchwały Trybunału Konstytucyjnego, stwierdzającej niezgodność działania rządu z obowiązującym prawem w latach 1991–1992. Jest to zatem spadek z okresu „jedynie słusznych rządów” sprawowanych przez siły polityczne, które głosiły wtedy, i czynią to dzisiaj, szczytne hasła o konieczności budowania państwa prawa. Skutki finansowe ówczesnych błędów są tak poważne, że ich naprawienie jest możliwe wyłącznie poprzez wyemitowanie świadectw rekompensacyjnych na zasadach i w trybie określonym w ustawie.

Ustawa, oparta na koncepcji świadectwa rekompensacyjnego, jako skarbowego papieru wartościowego na okaziciela, wydaje się być zbudowana poprawnie, spełnia przy tym jednocześnie wszelkie warunki i wymogi, jakich się od takiej koncepcji oczekuje. Jednakże ludzie, którym w latach 1991–1992 nie podwyższono wynagrodzeń oraz uposażeń, a także ci, którzy utracili dodatki do emerytur i rent, spodziewali się i spodziewają nie papierów wartościowych, lecz gotówki. Są to na ogół ludzie starsi, którzy potrzebują tę rekompensatę na związanie końca z końcem lub na godniejsze życie, i nie myślą bawić się w papiery wartościowe, nawiązywać kontaktów z biurami maklerskimi itp.

Pragnę zatem stwierdzić, że ustawa ta, oczekiwana z tak ogromną niecierpliwością, nie spotyka się z przychylnym przyjęciem zainteresowanych, a wręcz z ich niezadowoleniem.

Tak więc, mimo prostowania błędów obecnej opozycji, powstałych podczas ich rządów, całe odium spadnie na obecnie rządzącą koalicję. Ze względu na to, że ogromna większość zainteresowanych nie będzie zadowolona z rozwiązań tej ustawy jestem zmuszona w głosowaniu wstrzymać się od głosu.

Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Ceberka

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

To, co niniejszym mam zamiar obwieścić Wysokiej Izbie, chciałbym by dotarło do Senatu, do Sejmu, rządu, partii politycznych, związków zawodowych, do polskiego duchowieństwa, a szczególnie do uczonych, polskich pisarzy, dziennikarzy i wszystkich obywateli polskich.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polscy parlamentarzyści!

Ojczyzna nasza, Polska i naród polski, jest śmiertelnie zagrożona. Dzisiejsza Polska wygląda tak jak grecki statek kierowany przez polskiego kapitana, na którym do ostatniej chwili swego życia pełnili służbę polscy marynarze. Rząd polski za pozwoleniem polskiego parlamentu sprzedał ich miejsca pracy obcym za przysłowiową złotówkę. To znaczy, że sprzedał ich dom i nie mieli gdzie wracać. Nie tylko sprzedał, ale i sprzedaje stocznie, porty oraz cały majątek narodowy, majątek większości Polaków w kraju i za granicą. Sprzedał ich prawo o decydowaniu o swoim losie, majątku i ojczyźnie. Wypędzeni przez nędzę, jaką im zgotował rząd i parlament Polski, poszli na poniewierkę za obiecaną łyżkę stawy, poszli na wiadomą śmierć. Ludzie bez ojczyzny i celu. Za co, za kogo zginęli? Kto dał rozkaz, by wsiedli do pływającego grobowca?

Dlaczego rząd nie spełnił swojej powinności w stosunku do swoich polskich obywateli? Dlaczego Prezydium Senatu nie spełniło swojego obowiązku? Nie zrealizowało mojego żądania, które wcześniej zgłosiłem w Senacie, aby zorganizować posiedzenie senackiej Komisji Gospodarki Narodowej na terenie Stoczni Gdańskiej. Tematem posiedzenia miała być gospodarka morską.

Co pomoże tym ludziom, którzy utonęli w dniu 8 II 1997 r. na morzu? Pożegnalne mowy, żałoba, wypłacenie 100% sumy ubezpieczeniowej ich rodzinom? Kto zapłaci za firmę ubezpieczeniową „Westa”? Kto zapewni ubezpieczenie rentowe rodzinom marynarzy? Ludzkie życie nie ma ceny. Do kogo tu mówić? Kto ma mówić? Gdzie jesteście solidarnościowi obrońcy praw człowieka, najemne płaczkę płaczące nad ofiarami ofiar Grudnia, Poznania, Wybrzeża, górników, ofiar komunizmu i hitleryzmu? Tak dobrze, żeście to robili i ciągle to świetnie robicie. Żądacie kary na mordercach, i tak się należy, ale dlaczego teraz milczycie?! Przecież tych 20 marynarzy, to nie pierwsze ofiary przekształceń własnościowych w Polsce. Takich ofiar są już setki tysięcy. To tylko komunistom i hitlerowcom nie wolno zabijać? A twórcom reform to powinno ująć bezkarnie? Jakim to prawem? Kto ma odpowiadać za ojców i matki zabijające swoje dzieci i czyniące samobójstwo? Kto ma odpowiadać za umierających bezdomnych lub ludzi umierających na głodowych pensjach, emeryturach itp.?

Morderca nawet bezimienny jest również mordercą i podlega takiej samej karze, jak każdy inny morderca. Tu w tym wypadku morderca jest znany i ten morderca zamiast przebywać za kratami więzienia pcha się ponownie do władzy. Kto to jest? Jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwości, to przypomnę raz jeszcze – są to twórcy tak zwanego planu Jefferey'a i Sachsa oraz tłumacza i realizatora tego antypolskiego planu Balcerowicza, premierzy wszystkich rządów postsolidarnościowych, czyli okrągłostołowych, członkowie i premierzy rządów, począwszy od pana premiera Mazowieckiego, a obecnie na premierze Cimoszewiczu skończywszy. Nie muszę wymieniać, bo zna te nazwiska każdy Polak. Nie muszę, ale wspomnę niemego bohatera owych reform, byłego prezydenta RP, pana Wałęsę. Sygnalizuję to również obecnie panującemu w Polsce prezydentowi RP panu Kwaśniewskiemu.

Winne są wszystkie partie polityczne, rządy o których wspomniałem, ale największą winę ponosi polski parlament, Sejm i Senat, za uchwalenie ustawy o powszechnej prywatyzacji, czyli ustawie, na mocy której jeden człowiek stał się likwidatorem państwa i narodu polskiego. Jest to Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, a obecnie Ministerstwo Gospodarki. Najbardziej zasłużonymi w tej zdradzieckiej farsie osobnikami są byli ministrowie MPW, panowie Lewandowski i Kaczmarek, tylko zakres winy ich jest mniejszy, bowiem działali na podstawie ustaw parlamentu. Parlament Polski, to znaczy Sejm i Senat, nie ma nic na swoją obronę. Polski parlament, obecny i wszystkie przyszłe parlamenty, łącznie ze mną, wpisały się na listę zdrajców ojczyzny, nie wyłączając nikogo z członków parlamentu polskiego.

W dniu 7 II 1997 r. będąc na sesji Gminnej Rady Narodowej w Czarni, województwo ostrołęckie, doszedłem do wniosku, że ta sesja powinna odbyć się w polskim Sejmie, przy obecności Zgromadzenia Narodowego, by polski parlament nauczył się tworzenia niezależnych ustaw proponowanych Sejmowi i Senatowi w większości przez rząd. W czasie obrad sesji, na której głosowano nad budżetem gminy, propozycje pewnych zmian zgłosił wójt tej gminy pan Czesław Jurga, który cieszy się na terenie gminy Czarnia wielkim poważaniem, bo jest to człowiek sumienny i prawy i na to poważanie w pełni zasługuje. Na propozycję pana wójta w taki oto sposób, niezwykle mądry i dyplomatyczny, zareagował przewodniczący gminnej rady narodowej Stanisław Bryszewski, odpowiadając: „Panie wójcie, wniosek pana

przyjąłem do wiadomości, ale go nie poddam pod głosowanie, ponieważ chcę pana poinformować, że nad wnioskiem pana odbędzie się dyskusja, a jaki będzie werdykt, tego nie wiem, bo to nie pan, lecz to ja i rada głosując, zatwierdza wszystkie decyzje w gminie i za nie odpowiada, a pan odpowiada przed nami za wykonanie tych decyzji zgodnie z prawem ustalonym na sesjach GRN”.

Gdyby tak pracował polski parlament, sytuacja w Polsce byłaby prawidłowa, jak w każdym demokratycznym i zgodnie z prawem zarządzanym państwem. Polski parlament ma szansę zrzucić z siebie ten błąd, tę hańbę zdrady, przez natychmiastowe uchwalenie ustawy i bezwzględne zaprzestanie realizacji ustawy o powszechnej prywatyzacji, czyli wywłaszczeniu narodu polskiego, oraz ukarania wszystkich winnych. Jeżeli ktoś sam nie chce się bronić i zmyć ze swojego nazwiska hańby, niech czyni, co uważa. To moja rada, a nie rozkaz czy prośba.

Naród polski krwawi szczególnie obficie od 1989 r. Umiera na życzenie własnego parlamentu. Ale naród sześćdziesięciomilionowy nie umiera nagle. Ma swoją historię, miał i ma swoich bohaterów. Ma swoich bohaterów i swoje symbole. Takim żywym symbolem jest polski papież Jan Paweł II, obrońca człowieka, jego życia, jego prawa, jego godności i wiary, wolności człowieka i jego ojczyzny. W ten symbol obrony człowieka mafia międzynarodowa wymierzyła straszliwy strzał, usiłując go zamordować. Tak jest z Polską. Dzisiejszym symbolem sytuacji Polski i narodu jest grecki statek Leros Strength z polską załogą, który zatonął dnia 8 II 1997 r. Dzisiejsza Polska tak wygląda, jak ten statek, skorodowana wrogą propagandą mafii międzynarodowej i rodzimych zdrajców. Musimy zbudować nowy polski statek zbudowany w polskiej stoczni przez polskich konstruktorów, przez polskich robotników, obsadzony przez polską załogę, dowodzony przez polskiego kapitana, chroniony przez polski rząd, polski parlament i polski naród. Innej drogi nie ma.

Panowie parlamentarzyści!

Przestańmy się bezgranicznie oddawać pod opiekę oszustom zachodnim. Przestańmy wierzyć w ich obietnice i obronę. Wiercie w swoje siły i rozum

Może tylko przypomnę rok 1989, którego skutki konsumujemy do chwili obecnej. Może każdy porównać skutki dla Polski reform i straty z nich, liczone już nie na miliony, a tryliony złotych, nie licząc szkód moralnych. Czy tego nie widać? Czy tak trudno zauważyć sposób zniewolenia narodów przez tak zwane demokracje zachodnie? Indianie, Afrykanie, a nawet Azjaci zaprzędali się za błyszczące blaszki, alkohol i obiecanki. Za tę wiarę i zdradę swoich wartości zapłacili Indianie istnieniem swojej ziemi i zagładą wszystkich plemion. Czarna Afryka, skolonizowana przez Zachód, okradana przez setki lat i obecnie, krwawi w bratobójczych wojnach na rozkaz Zachodu. Prawie cała Azja, skolonizowana, podzielona i zwaśniona przez Zachód, niszczone przez plemienne wojny, wyzyskiwana przez zmieniające się rządy państw zachodnich, dopiero za wielkie ofiary swoich narodów zrzuciła ze swojego grzbietu krwiopicjów zachodnich. Nauczona doświadczeniem uwierzyła w swoje siły i na własną rękę i własne potrzeby buduje swój byt. Choć nie wszystkie narody azjatyckie zdobyły się na tak wielki czyn. Na własny czyn w swoim interesie czeka Polska i naród polski.

Afryka powoli dojrzewa, staje się niepewna. Bliski Wschód jest nie do wzięcia. Ameryka Południowa nie przedstawia już właściwie żadnej wartości dla zachodu. Reformy w Ameryce Południowej, podobnie jak w Polsce, już prawie dobiegają końca. Skutki są obecnie gorsze niż w Polsce. Do kolonizacji pozostała Zachodowi Europa Środkowo-Wschodnia i nie tylko – cały Wschód. Jeżeli ktoś mi każe uwierzyć, że Zachód coś nam da za darmo i bezinteresownie, to błąd. Mamy w to uwierzyć, że Zachód przychodzi do nas, by dla naszych korzyści reformować naszą gospodarkę? Przecież to bzdura. Czy w naszej historii coś takiego się zdarzyło? Trzeba być dzieckiem albo człowiekiem chorym psychicznie, żeby w to wierzyć.

Na ten temat nie będę dalej mówił, ale raz jeszcze zachęcam, aby przeczytać książkę napisaną przez pana Jana Marszałka, pt. „Samoobrona narodu polskiego”. To, co się dzieje w Polsce obecnie jest powtórką po raz piąty rozbioru Polski, powtórką kolejnego *Drang nach Osten*. Powtarzam, nikogo do niczego nie będę zmuszał, ale jako starszy człowiek, mający doświadczenie życiowe, mam prawo i obowiązek zabrać głos w sprawie narodu i państwa polskiego. Czy nie dziwi nikogo z senatorów, a w ogóle parlamentarzystów, że to amerykańskie służby wywiadowcze cztery lata temu zaczęły propagować w gminach wiejskich między innymi izby rolne? Wieś, już wtedy rozbita i zubożała, nie przyjęła wezwania. Zlecono to zadanie rządowi polskiemu w 1996 r. Tenże, zobligowany przez swoich prowodyrów zachodnich i mafii międzynarodowej, nagrodami i pogroźkami zmusił wieś polską do powołania izb. Ale udział chłopów był mizerny, średnio około 25% lub w ogóle. Dlaczego nie robi się tego w stosunku do KR i spółdzielczości? Ba, nawet nie przeszkadza to w niszczeniu KR, które mają ugruntowaną samorządową renomę na wsi polskiej od 130 lat. Tolerowanie szarej strefy, złodziejskich spółek z o.o., a bezwzględne niszczenie spółdzielczości samopomocowej, mleczarskiej, kółkowskiej itp., to jest właśnie rzeczywiste odzwierciedlenie intencji Zachodu. A spółdzielczość polska też ma ponad 130-letnią tradycję na wsi polskiej i skutecznie broniła i broni biedoty wiejskiej i wsi w ogóle.

Propaguje się wolny rynek, liberalizację handlu, a Zachód skutecznie torpeduje polski eksport polskiej broni, amunicji itp. Nawet więzi się polskich eksporterów. Nie ma szans na eksport polskiej żywności, co skutecznie się blokuje, a zasypuje się polski rynek wszelkiego rodzaju produktami żywnościowymi z Zachodu. Kompromituje się kontraktację płodów rolnych w Polsce, a na Zachodzie nie to, że się stosuje kontraktację, ale wręcz stosuje się reżim w planowej produkcji rolnej i kontraktacji płodów rolnych. Rząd polski, jeżeli to jest rząd polski, stosuje się do tych poleceń i zaleceń, jak niewolnik. To między innymi dało Polsce straty w handlu zagranicznym około 10 miliardów dolarów. I nikt nie protestuje. Przecież to jest 1/3 budżetu Polski. To wolny rynek?

Polscy konfidenci na zlecenie zachodnich pracodawców ciągle zalecają rządowi polskiemu przyspieszenie prywatyzacji, czyli wywłaszczenie narodu. Obecnie przekazanie energetyki, sprzedaż ziemi dla obcych, sektora paliwowego, PMS, kolei i Lasów Polskich, które po przejęciu przez mafie zachodnie całego przemysłu meblarskiego i papierniczego oraz handlu drzewem stały się praktycznie zabawką w rękach jedyne go monopolisty, który odbiera z polskich lasów drewno. Ten sam monopol dyktuje ceny za drzewo Lasom Polskim. To doprowadziło do katastrofального obniżenia się dochodów Lasów Polskich, wyzbycia się części majątku i innych wartości. Dziś Lasy Polskie uzależnione są od kapitału zachodniego, i jeżeli ten zechce, to w przeciągu trzech lat Lasy Polskie wraz z ziemią, i to za darmo, przejdą na własność mafii międzynarodowej, oczywiście po ogłoszeniu przez ministra gospodarki ich upadłości, a jest to 1/3 terytorium Polski. Co na to minister leśnictwa i ochrony środowiska? Natomiast na Zachodzie te gałęzie gospodarki narodowej, np. sektora paliwowego, są przeważnie w rękach państwa. Na Bliskim Wschodzie pół naftowych strzegą zachodnie siły zbrojne. Jest to, nazywając po zachodniemu, wolny rynek.

9 II 1997 r. bezwstydnie pokazujący się w telewizji pan Balcerowicz mówi, że Unię Wolności stworzył blok społeczny w celu przeforsowania sprawy decentralizacji państwa polskiego i oddania go w ręce samorządów. Pan Balcerowicz pewnie nie wie, że większość samorządów, na przykład wojewódzkie, w Polsce może tylko uchwalić sobie diety, a regionalne mogą doprowadzić do powstania niezależnych regionów, które w ostateczności doprowadzą do upadku i rozpadu państwa polskiego. Czy to nie jest w perspektywie zdrada narodu i państwa polskiego? Doradcy Balcerowicza, a być może mocodawcy, radzą jemu decentralizację państwa polskiego. A dlaczego tego nie robią Francuzi, raz jeszcze powtarzam, z Korsyką? Dlaczego Hiszpania nie uzna kraju Basków za region samorządowy, a do tego zbrojnie go tłumi? Dlaczego nie martwi się nikt, że Kurdowie nie tylko walczą o region, ale o państwo i nie zezwala się im zorganizować własnego państwa złożonego z 20 milionów obywateli? Dlaczego demokratyczna Anglia nie pozwala zorganizować w Irlandii samorządowego regionu?

Na czyj szczerot pan pracuje, panie Balcerowicz? Bo to, co pan mówi, to na pewno nie jest interes dla Polski, ale przeciw Polsce. Pana Balcerowicza i jego kolegów hasło wyborcze, to przyspieszona prywatyzacja, czyli wywłaszczenie narodu, jego likwidacja przez podzielenie na regiony. W perspektywie chcą zrobić z Polski nową Jugosławię. Przecież to jawne planowanie zdrady państwa polskiego, a pan Balcerowicz jeszcze się nie rozliczył ze swego przetłumaczonego z Sachsa planu reform. Wobec tego, z czym i jak ma naród polski iść do tej pana Europy? A co to za demokracja, o której tak wielu pseudodemokratów i patriotów ciągle mówi? MPW sprzedawało i sprzedaje, czy przekazuje nieodpłatnie, wraz z dodatkiem, obcemu, tak zwanemu strategicznemu, inwestorowi, majątek narodowy w całości lub w 85%, a narodowi polskiemu pozostawia 15%. I to nikogo nie dziwi? Jest hossa na rynku międzynarodowym na węgiel, jest hossa na rynku międzynarodowym na sprzedaż statków, promów itp., a nasze Ministerstwo Gospodarki sprzedaje kopalnie, stocznie i porty.

Co to za demokracja, w której wszyscy wiedzą o bezprawiu w naszych granicznych urzędach celnych i nie tylko celnych? Wszyscy wiedzą, od sprzątaczkę począwszy na prezydencie RP skończywszy, o złodziejskiej szarej strefie, o złodziejskich przedsiębiorstwach handlowych i przetwórczych, które praktycznie zwolnione są od stosowania kas rejestrujących i rejestracji obrotów, i o nadmiernym opodatkowaniu przedsiębiorstw spółdzielczych i państwowych oraz uczciwych firm prywatnych. Gdzie jest UOP, który nie reaguje przy sprzedaży strategicznych i najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki polskiej, jak: energetyka, sektor paliwowy, kopalnictwo, banki itp.? Dlaczego wszystkie partie polityczne zajmują się tylko zdradziecką polityką wyborczą i lansują jedynie rozbicie na udzielne księstwa jednolitego organizmu państwa polskiego, szybsze wywłaszczenie narodu, czyli realizują zbrodniczy plan mafii międzynarodowych, mający na celu likwidację państwa polskiego? Drwią sobie niczym nie hamowani zdrajcy narodu, kpią w żywe oczy z całego narodu polskiego, mówiąc, że trzeba sprzedać polskie banki, resztę polskich przedsiębiorstw i to wszystko, co powyżej powiedziałem, a za te pieniądze uzupełnić przez jakieś dwa, najwyżej trzy lata budżet państwa, a za resztę odkupić od Zachodu długi polskie. I wszyscy wiedzą, że ta operacja nie zmniejszy zadłużenia Polski, a wręcz przeciwnie – zwiększy je.

Przecież te wykupione długi niczym nie różnią się od tych, które mamy teraz na Zachodzie. Będą to długi świadczące o zdrajcach narodu polskiego. Długi, których Polacy nie będą mogli nigdy spłacić.

A lansowanie plotek, że długi te zostaną spłacone z wpływów podatkowych, między innymi z podatków od przedsiębiorstw przekazanych podmiotom obcym, jak to planuje obecna tak zwana demokratyczna władza, domagając się równych demokratycznych podatków 20%... W myśl tej zasady człowiek pracy w Polsce zarabiający 400 złotych będzie płacił 20% podatku, a może 25%, a ten kto przejmie na przykład PMS, zarabiający 250 miliardów złotych, też będzie płacił 20% podatku. Z tym, że biedak zarabiający 400 złotych miesięcznie, czyli około 5 tysięcy złotych rocznie, nie ma szans na umorzenie tego podatku, natomiast mafioso zarabiający 250 miliardów złotych takowe prawo będzie miał, a ponadto będzie mógł korzystać z różnego rodzaju preferencyjnych pożyczek. Co będzie potem z państwem polskim, Panowie Senatorowie? Pusty skarb państwa, a pełne skarbcze u złodziei, czyli tak zwanych inwestorów strategicznych, którzy staną się już ludźmi nie odpowiadającymi przed nikim i przed żadnym urzędem, parlamentem i prezydentem. Będzie to koniec państwa polskiego.

Obecnie państwo polskie ma poważne kłopoty z realizacją budżetu, zarówno po stronie przychodów, jak i rozchodów. I ma to miejsce w roku 1997, w którym to Ministerstwo Gospodarki sprywatyzowało wielkie przedsiębiorstwo „RUCH” o wartości kilku milionów dolarów, w którym ma zamiar sprzedać polską energetykę, polski sektor paliwowy, 300 fabryk i nie wiem co jeszcze, ponieważ Ministerstwo Gospodarki nie ma obowiązku nikogo o swoich poczynaniach powiadamiać, tłumaczyć się, za ile i komu sprzedało. A przecież ta sprzedaż to zdrada narodu i państwa polskiego i strata około 30% wpływów budżetowych.

Jak się ma taka gospodarka do demokracji? Przecież to jest faszystowski system zarządzania państwem, którego celem nie jest interes państwa i narodu polskiego, ale jego zniszczenie, sprzedanie za pół darmo, nawet darmo, i przekazanie majątku narodowego międzynarodowej masonerii. To jest ekonomia? Oto przy tak wielkiej wyprzedaży majątku narodowego mamy pusty skarb. W sytuacji, gdy mafiom międzynarodowym przekazujemy majątek narodowy wielkości dwóch, a może trzech rocznych budżetów państwa polskiego, nie ma paru milionów złotych na wyrównanie zaległych emerytur w sferze budżetowej. A co będzie kiedy wyprzedamy cały majątek narodowy? Rząd proponuje, aby osobom tym równowartość zaległych emerytur wypłacić w akcjach z prywatyzowanych przedsiębiorstw, a te akcje mogą być przydzielone tylko pojedynczej osobie i przez nikogo nie mogą być dziedziczone.

Za ile, gdzie i kiedy może obdarowany je sprzedać? Wiedzieć bowiem trzeba, że mniej więcej podobny dar od MPW otrzymało około 25 milionów Polaków, którym zostały sprzedane podobne akcje z NFI za 20 nowych złotych w 1996 r. Posiadacze tych akcji do dziś nie wiedzą, gdzie i w jakim przedsiębiorstwie są ulokowane ich akcje, ile są one warte, czy 20 złotych czy 10 tysięcy złotych. Co z akcjami dla ludzi czekających na reprivatyzację? Co z ludźmi takimi jak ja, a jest nas około co najmniej milion osób, którzy akcji z NFI nie wykupili, ponieważ uważaliśmy, że jest to jakieś nieporozumienie, aby ktoś płacił za swoją własność i nie wiedział, ile za co płaci i gdzie ta jego własność jest ulokowana.

Fakty i działania, o których tu mówię, dobitnie świadczą o szybkim rozkładzie państwa polskiego. Jest to daleko posunięty proces likwidacji państwa polskiego. Proces ten jest podobny do normalnej likwidacji przedsiębiorstwa, gdzie wszystkim wierzycielom likwidator w miarę możliwości wypłaca należności, jednym w formie pieniężnej, innym w formie akcji, a jeszcze innym oferuje różnego rodzaju niezbywalne rupiecie. Te i inne zdradzieckie wynaturzenia rządowe obligują Sejm i Senat do uchwalenia ustawy w trybie natychmiastowym o wstrzymaniu ustawy o powszechnej prywatyzacji i do rozliczenia wszystkich, którzy w tej zdradzie narodowej brali czynny udział.

W dniu 10 II 1997 r. otrzymałem ofertę z klubu „Świat Książki”, firmowanego przez pana prezesa Andrzeja Kostarczyka z tytułami 73 książek, z czego około 1/4 to książki napisane przez Polaków. W telewizyjnych filmach, nie wiem czy jest 5% filmów i seansów polskich. Nie pisze się o zdobyczach nauki polskiej, pisze się niewiele o konstruktorach polskich, ginie polska myśl techniczna produkcji samochodów, ciągników itp. Tłamsi się kulturę, sztukę, mowę polską. W swoim kraju zostaliśmy zepchnięci na boczny tor.

Na początku 1997 r. jest w Polsce tyle przedsiębiorstw do likwidacji, że komisje likwidacyjne, a jest ich multum, nie są w stanie dokonać likwidacji wszystkich przedsiębiorstw postawionych w stan likwidacji. Proces ten będzie trwał nawet wtedy, kiedy nie będzie już istnieć państwo polskie. Z tego, co powiedziałem jasno wynika, że likwidacja państwa polskiego na zlecenie mafii międzynarodowej, wykonywana rękami różnego rodzaju zdrajców mieszkających w Polsce, jest faktem, a nie wymysłem senatora Ceberka. Na tej podstawie śmiem stwierdzić, że każdy z parlamentarzystów, który nie weźmie udziału w walce o ochronę polskiego bytu narodowego i nie będzie głosował za unieważnieniem ustawy o powszechnej prywatyzacji, wpisze się tym samym, i to dobrowolnie, na haniebną listę zdrajców naszej ojczyzny Polski.

Wiele partii zgłasza swój udział jako twórcy sukcesu gospodarczego Polski od 1989 r. Ten sukces między innymi jest tu częściowo opisany, a jeżeli dodamy do niego około 7 milionów ludzi na wcześniejszych emeryturach, kuroniówkach, na bezrobociu, opiece społecznej, to rzeczywiście jest to

sukces. Tysiące samobójstw, a nawet setki tysięcy ludzi w różny sposób niepotrzebnie zeszło z tego świata przedwcześnie, łącznie z ofiarami Grudnia, Poznania, Wybrzeża, to też „sukces”, tylko, do którego nikt nie chce się przyznać. Jeżeli do tego dodamy zniszczenie paru tysięcy zakładów i zakładników i przekazanie w obce ręce prawie za darmo praktycznie wszystkich najlepszych zakładów polskich, zniszczoną polską spółdzielczość, kółka rolnicze, pegeery, i nie tylko, to rzeczywiście „sukces”, którego po Stalinie i Hitlerze w Europie nikt dotąd nie powtórzył.

Na zakończenie moja propozycja. Proponuję, ażeby zamówić u greckiego armatora taki sam statek jak „Leros Strength” do odbycia próbnej jazdy do Europy Zachodniej. Wszystkim reformatorom oraz osobom popierającym i wykonawcom planu Balcerowicza za zasługi dla polskiej gospodarki narodowej proponuję, by okręt wraz z nimi popłynął pod dowództwem pana Wałęsy jako pierwszego oficera, a na jego zastępców proponuję pana Balcerowicza, Lewandowskiego, Kaczmarka, a w razie czego naszym rodzinom renty i odszkodowania wypłaci firma ubezpieczeniowa Westa. Ponieważ taki statek, na którym płynęli polscy marynarze w dniu 8 II 1997 r. zaproponowaliśmy nie tylko polskim marynarzom, ale również i całemu społeczeństwu polskiemu, dlatego marynarze to nasze ofiary, śmierć tych marynarzy to nasz „sukces”.

Teraz przyszedł czas na powoda.

Koszty podróży i pogrzebów z wielką pompą, jakie przysługują twórcom omawianego sukcesu pokryje Unia Europejska za przejęty majątek narodu polskiego. Resztę UE przejmie na sfinansowanie kosztów związanych z likwidacją państwa polskiego.

Tak powinien brzmieć testament parlamentu polskiego.

W tym wystąpieniu powtórzę słowa Mojżesza do Żydów przed ich wejściem do Ziemi Obiecanej: „Daję wam ziemię, błogosławieństwo i przekleństwo”. Wybierajcie...

Oświadczenie złożone przez senatora Jana Karbowskiego

Oświadczenie moje kieruję do pana Ryszarda Miazka, prezesa TVP SA, z prośbą o poinformowanie mnie o działaniach podjętych przez Zarząd TVP SA w związku z przekazanym „Listem Otwartym” uchwalonym na Walnym Zjeździe Dolnośląskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich.

Zgodnie ze stanowiskiem Walnego Zjazdu Dolnośląskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich, który obradował 18 stycznia 1997 r. we Wrocławiu, posłowie i senatorowie ziemi dolnośląskiej otrzymali jednogłośnie podjętą uchwałę walnego zjazdu określoną jako „List Otwarty”. Muszę szczerze przyznać, że zawarte w uchwale problemy oraz liczne przykłady nieprawidłowości, jakie występują w oddziale TVP SA we Wrocławiu, powodują uzasadniony niepokój i naturalną potrzebę podjęcia szybkich, zdecydowanych i skutecznych działań. Nie wyobrażam sobie, aby kierownictwo TVP SA oraz pan prezes Miazek nie podjęli określonych prawem działań, między innymi z tytułu odpowiedzialności i nadzoru nad podległym oddziałem TVP SA we Wrocławiu. Nie chcę w moim oświadczeniu podnosić tych wszystkich nieprawidłowości i przykładów lekceważenia prawa, o których z taką troską i odpowiedzialnością wypowiadali się na walnym zjeździe dziennikarze dolnośląscy.

Dla pełnego obiektywizmu, jaki pragnę zachować, informując panie i panów senatorów o sytuacji w TVP SA we Wrocławiu, załączę, w całości, do mojego oświadczenia „List Otwarty”, który, jak sądzę, najwierniej oddaje tło i oczekiwania społeczne nie tylko środowiska dziennikarskiego.

Bardzo liczę na to, że oświadczenie moje, z uwagi na szczególny charakter podnoszonych w nim zagadnień, zostanie przez pana prezesa TVP SA Ryszarda Miazka rozpatrzone w możliwie krótkim czasie. Proszę o poinformowanie mnie o sposobie rozpatrzenia przekazanego protestu środowiskowego oraz o podjętych działaniach prawnych i organizacyjnych, zmierzających do wyeliminowania dotychczasowych nieprawidłowości.

W załączeniu: „List Otwarty”.

Syndykat Dziennikarzy Polskich
Oddział Dolnośląski
50-010 Wrocław, ul. Podwale 62
tel. 444-305

LIST OTWARTY

Walny Zjazd Dolnośląskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich, obradujący w dniu 18 stycznia 1997 r. we Wrocławiu, wyraża głębokie zaniepokojenie sytuacją, jaka ma miejsce w publicznej telewizji, a zwłaszcza w oddziale TVP SA we Wrocławiu.

Od paru lat dyrekcja wrocławskiego oddziału jest w konflikcie ze związkami zawodowymi, które wielokrotnie sygnalizowały nieprawidłowości w zarządzaniu.

Niegospodarność, przekraczanie kompetencji, marnowanie publicznych pieniędzy, nietrafne decyzje programowe będące wynikiem nieudolnej polityki kadrowej – to obraz działalności obecnej dyrekcji, działalności niezgodnej nie tylko z przepisami wewnętrznymi w TVP SA, ale i z obowiązującym powszechnie prawem.

Zarzuty te znalazły potwierdzenie w protokołach Komisji Kontroli Wewnętrznej oraz w protokołach pokontrolnych NIK.

Do dzisiaj nie jest znane stanowisko zarządu TVP SA wobec wyników Komisji Kontroli Wewnętrznej (choć je wielokrotnie zapowiadano, między innymi podczas pobytu we Wrocławiu prezesa Ryszarda Miazka). Taki stan rzeczy może rodzić poczucie bezkarności, zwłaszcza u osób z kierownictwa wrocławskiego oddziału, jednocześnie rodzi też poczucie bezsilności, a także niewiarę w obowiązujący porządek prawny – u tych, którzy próbują, dotychczas bezskutecznie, z występującymi nieprawidłowościami walczyć.

Jakakolwiek krytyka czyniona przez pracowników, a dotycząca panującej w oddziale sytuacji, napotyka na natychmiastowe represje ze strony dyrekcji, łącznie ze zwolnieniami z pracy. Szykany te dotyczą głównie dziennikarzy o długoletnim stażu pracy i wysokich zawodowych umiejętnościach oraz znaczącym dorobku zawodowym. Fakty te znane są nie tylko mieszkańcom Dolnego Śląska, ale i społeczeństwu całego kraju. Szeroko pisała o tym miejscowa i stołeczna prasa.

Brak reakcji ze strony Zarządu TVP SA jest postrzegany przez opinię publiczną jako zgoda na taką działalność kierownictwa wrocławskiego oddziału, rodzi się też przekonanie, iż publiczna telewizja

funkcjonuje na innych zasadach niż obowiązujące w demokratycznym państwie normy etyczne i prawo. Brak reakcji to także osłabianie autorytetu i wiarygodności nie tylko publicznej telewizji, ale i struktur i organów państwa.

Jest bardzo niepokojące, że już prawie pół roku domagamy się jasno sformułowanego i publicznie wyrażonego, jakiegokolwiek stanowiska zarządu TVP SA w sprawie zaistniałych i kontynuowanych nieprawidłowości we wrocławskim ośrodku!

Walny Zjazd Dolnośląskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich w porozumieniu z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” – TVP SA Oddział we Wrocławiu oraz Stowarzyszeniem Dziennikarzy Rzeczypospolitej – oddział we Wrocławiu kieruje ten list otwarty na ręce Prezesa oraz Zarządu TVP SA w Warszawie z nadzieją, że właściwe decyzje przerwą sygnalizowany nie tylko przez wrocławskich dziennikarzy coraz większy marazm panujący w publicznej telewizji.

Walny Zjazd
Dolnośląskiego Oddziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich

Oświadczenie złożone przez senatora Mariana Kwiatkowskiego

Panie Marszałku! Wysoki Senacie

Oświadczenie swoje kieruję do Włodzimierza Cimoszewicza – prezesa Rady Ministrów.

W sytuacji, kiedy przyjmuje się ustawę cukrową, która limituje produkcję cukru dla poszczególnych cukrowni, oraz ustala dla plantatorów buraka cukrowego kontraktację ograniczoną w stosunku do ubiegłego roku o około 90%, w skali kraju posiadamy ponad 700 tysięcy ton nadwyżki cukru, a w województwie zamojskim 100 tysięcy ton. Województwo zamojskie szczyci się tym, że posiada 4 cukrownie, że jest typowo rolniczym rejonem uprawy buraka cukrowego i zaopatruje w surowiec kilka cukrowni sąsiednich. Nadmienię, że w skali kraju co 9 kilogram cukru pochodzi z województwa zamojskiego.

Mimo tych faktów sytuacja jest niepokojąca. Do naszego kraju, w tym do województwa zamojskiego, importuje się cukier z Ukrainy i Czech. Podam tu przykład Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Rolexsport” w Hrubieszowie, które zaimportowało ponad 3 tysiące ton cukru. Cena importu nie jest znana, natomiast sprzedaje się ten cukier po cenach hurtowych – 1720 zł za tonę. Uważam, że cukier został sprowadzony bez opłat celnych albo po minimalnych opłatach celnych.

Sytuacja niedoceniań naszego rynku i rolnictwa budzi wiele zastrzeżeń. Proszę o wyjaśnienie tego faktu i podjęcie działań mających na celu ochronę naszego rolnictwa.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Uważam, że jest to kolejny zamach na polską wieś i polskie rolnictwo.

Oświadczenie złożone przez senatora Leszka Lackorzyńskiego

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W dniu 6 lutego 1997 r. w imieniu Senatu RP przedstawiłem w pierwszym czytaniu sejmowym komisjom: Ustawodawczej oraz Polityki Społecznej, inicjatywę ustawodawczą Senatu – projekt ustawy o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Treść tamtego wystąpienia przedkładałem w naszej Izbie do oceny oraz po to, aby zostało ono utrwalone w dokumentach senackich. Jest to o tyle celowe, gdyż przewodniczący sejmowej Komisji Ustawodawczej jeszcze przed rozpoczęciem sprawozdania usiłował zawęzić jego treść i czas trwania, co stało w sprzeczności z Regulaminem Sejmu.

Panie i Panowie Posłowie!

Już po raz wtóry przypadł mi zaszczyt przedstawienia w imieniu Senatu RP uchwalonej przez tę Izbę drugiej inicjatywy prawnej: projektu ustawy o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Propozycja legislacyjna Senatu zmierza do tego, aby w art. 8 ust. 2a wykreślić zapis zbędny, który z niezrozumiałych względów znalazł się w ustawie, a który spowodował znaczne rozbieżności w orzecznictwie naszych sądów. Chodzi o następujący fragment: „na podstawie porozumienia zawartego w dniu 26 lipca 1944 r. między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o stosunkach między radzieckim wodzem naczelnym a polską administracją po wkroczeniu wojsk radzieckich”. Nadto na dodaniu do ustawy dodatkowego art. 14a, którego treść umożliwi naszym patriotom z dawnych kresów wschodnich złożenie do sądów wojewódzkich stosownych żądań o odszkodowanie i zadośćuczynienie w terminie do końca tego tysiąclecia, a sądom na konwalidację niesprawiedliwych orzeczeń.

Konieczność znowelizowania przedmiotowej ustawy wyłoniła się po uchwale Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 kwietnia 1996 r. w sprawie ustalenia powszechnie obowiązującej wykładni art. 8 ust. 2a ustawy, uchwały podjętej na wniosek rzecznika praw obywatelskich, w związku z niejednorodną praktyką orzecznictwa sądów powszechnych, w przedmiocie, co należy rozumieć pod użytym w tym artykule określeniem: „terytorium Polski”. Dokonana przez Trybunał Konstytucyjny powszechnie obowiązująca wykładnia tego przepisu przesądziła, że za „terytorium Polski”, w rozumieniu tej ustawy, należy rozumieć również tę część ziem Państwa Polskiego położonych na wschód od tak zwanej linii Curzona, która wchodziła w skład Polski w dniu 1 stycznia 1944 r., stosownie do granicy państwowej ustalonej w Traktacie Ryskim z 1921 r. (DzU z 1921 r., nr 49, poz. 299).

Powyższa powszechnie obowiązująca wykładnia Trybunału stała się *de facto* wykładnią martwą. Została ona ustalona dwa lata po wygaśnięciu terminu, określonego w ustawie na dzień 21 maja 1994 r., który pozwalał osobom represjonowanym do zgłaszania stosownych żądań o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Nadto nie mogła ona uchylić tej części zapadłych już prawomocnych wyroków sądowych, które były z nią sprzeczne. Konieczne zatem stało się znowelizowanie ustawy poprzez wydłużenie terminu do zgłaszania stosownych żądań rehabilitacyjnych. Z tych względów w dniu 20 czerwca 1996 r. grupa 44 senatorów złożyła stosowny wniosek legislacyjny zmierzający do wydłużenia do 31 grudnia 1999 r. ustawowego terminu składania żądań opartych na art. 8 ust. 2a. W dniu 1 lipca 1996 r. z podobnym w swej intencji wnioskiem legislacyjnym wystąpiła również grupa posłów reprezentujących w Sejmie różne ugrupowania polityczne. Wydawało się więc, że nowelizacja ustawy w kierunku wydłużenia terminu zgłaszania żądań opartych na art. 8 ust. 2a będzie bardzo łatwa, a ten nabrzmiały problem zostanie ostatecznie szybko i skutecznie rozwiązany, w zgodzie z poczuciem zwykłej, ludzkiej sprawiedliwości.

Moja prawnicza intuicja okazała się zawodną. Ku memu zaskoczeniu nagle dowiedziałem się, że „powszechnie obowiązująca wykładnia ustaw”, konstytucyjnie przynależna Trybunałowi Konstytucyjnemu, wcale nie jest powszechnie obowiązująca. W praktyce nie obowiązuje nikogo, bowiem polskie sądy, które na co dzień stosują prawo wobec obywateli, wcale nie są nią związane, a publikacja wykładni w dziennikach ustaw jest typowym dla naszych czasów marnotrawstwem papieru. Ponieważ dobrego samopoczucia polskiego sądownictwa nikt nie jest w stanie zmienić, po zapoznaniu się z treścią wątpliwości sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego, wyrażonych w postanowieniu z dnia 3 lipca 1996 r., sygn. akt III KRN 210/95, a skierowanych do powiększonego składu, czy Sąd Najwyższy i sądy powszechne są związane uchwałą Trybunału Konstytucyjnego, normalnie musiałem zrejterować. Tam, gdzie jest dwóch prawników, tam są zwykle trzy zdania. Gdzie więc mnie wchodzi pomiędzy wysokie progi swarów toczonych przez Sąd Najwyższy z Trybunałem Konstytucyjnym, sporu, który

nigdy nie wygaśnie. A przecież na rehabilitację cierpliwie czeka stale ubywająca garstka weteranów II wojny światowej, wierząc w nierychliwą sprawiedliwość.

Przeanalizowałem problem ponownie. Przed kolejnym czytaniem projektu w Senacie zgłosiłem autopoprawkę, mówiącą o wykreśleniu z art. 8 ust. 2a zbędnego przecież zapisu odwołującego się do umowy pomiędzy PKWN-em a Rządem ZSRR. Przecież ustawa dotyczyła bezprawnych represji NKWD wobec polskich żołnierzy podziemia, a nie wymiaru sprawiedliwości wobec maruderów i przestępców na tyłach frontu, na co, istotnie, zawartą umową PKWN słusznie wyraził zgodę. Zapis ten nie miał zatem racji bytu w tej ustawie, a jego skreślenie powodowało automatycznie wygaśnięcie ambicjonalnego przecież sporu pomiędzy Trybunałem Konstytucyjnym a Sądem Najwyższym oraz wymuszało na sądach zmianę niesprawiedliwego orzecznictwa, w zgodzie z podstawową intencją nowelizowanej ustawy, a także dokonaną już wykładnią określenia „terytorium Polski”.

Nieoczekiwanie, na odsiecz Sądowi Najwyższemu pospieszył jednak rząd. I chociaż obiekcje do senackich zamierzeń legislacyjnych mógł zgłosić kilka miesięcy wcześniej, a tego nie uczynił, to już przed głosowaniem w Senacie ostatecznej wersji projektu nowelizacji ustawy, gdy nie mogłem już zabrać głosu w obronie faktów i prawdy, ustami swojego przedstawiciela zażądał odrzucenia jej w całości. Senat, słusznie uznawany izbą rozważań, nie dał wiary gołosłownym twierdzeniom przedstawiciela rządu, co do rzekomo trudnych do udźwignięcia skutków finansowych i niezbędnej nowelizacji ustawy pomyślnie przegłosował. Dzięki temu mogę ją dzisiaj zaprezentować Wysokiemu Sejmowi.

Panie i Panowie Posłowie!

W krajach o ugruntowanej demokracji każdy organ państwowy dba o swój wizerunek i przynależny mu autorytet w społeczeństwie. Tak niewątpliwie czyni Trybunał Konstytucyjny, którego orzecznictwo, według projektu konstytucji, będzie dla wszystkich wiążące. Czy Sąd Najwyższy oraz inne sądy powszechne czynią podobnie, mam poważne wątpliwości, poparte niestety faktami.

Polscy żołnierze, polscy partyzanci, bohatersko walczący o niepodległy byt Państwa Polskiego, walczący nawet ramię przy ramieniu w tym samym oddziale, byli przez sądy traktowani różną miarą, w zależności od tego, w jakim mieście wpadli w zbrodnicze tryby NKWD. Jeżeli na przykład żołnierz został ujęty w Przemyślu lub w Białymstoku, to nasze sądy godziły się łaskawie na jego rehabilitację. Jeśli miał pecha i NKWD ujęło go w Wilnie czy też we Lwowie, to sądy rehabilitacji już mu odmawiały. Czyimi więc żołnierzami byli partyzanci Armii Krajowej, walczący i ginący na naszych dawnych kresach wschodnich, skoro III Rzeczpospolita, wyrokami swoich sądów, wyraźnie się od nich odcięła? Czy rację miały propaganda hitlerowska, nazywając ich „bandytami”, lub propaganda stalinowska, przyznając im epitet „zaplutych karłów reakcji”?

A jacy to byli honorowi żołnierze niech zaświadczą dokumenty sądowe, które przywiozłem na dzisiejsze posiedzenie. I tak Sąd Wojewódzki w Szczecinie, postanowieniem z dnia 24 września 1996 r. w sprawie sygn. akt III Ko 60/96 zasądził od Skarbu Państwa na rzecz Stanisława Kuźmy tytułem: „zadośćuczynienia i odszkodowania łączną kwotę 125 tysięcy 560 złotych, ustalając, że w kwocie tej mieści się 115 tysięcy 240 złotych zadośćuczynienia za 134 miesiące uwięzienia oraz 10 tysięcy 320 złotych odszkodowania za pozostawanie przez 12 miesięcy bez pracy po powrocie do Polski i pobyt w tym czasie w sanatorium. Według ustalenia Sądu Wojewódzkiego wnioskodawca został aresztowany 7 października 1944 r. w Wilnie i sąd kierując się uchwałą Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 kwietnia 1996 r. uznał, że mimo aresztowania wnioskodawcy na obszarze na wschód od tak zwanej linii Curzona, roszczenie należało zasądzić”. A dalej: „w postępowaniu dowodowym Sąd Wojewódzki w Szczecinie ustalił, że Stanisław Kuźma – żołnierz Armii Krajowej został aresztowany 7 października 1944 r. w Wilnie i następnie skazany przez Radziecki Trybunał Wojskowy, tak zwaną „trójkę”, za działalność na rzecz niepodległości Polski, na karę 10 lat łagrów, 5 lat zsyłki i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich”.

Ale chciałbym przytoczyć tak bardzo charakterystyczną dla żołnierzy Armii Krajowej cechę, która nadal wyróżnia ich na tle społeczeństwa, które tak szybko się już skapitalizowało. Mianowicie pan Stanisław Kuźma, żołnierz walczący do końca o wolność swojej Ojczyzny, który po latach wrócił do Polski ze zrujnowanym zdrowiem, zażądał od szczecińskiego sądu odszkodowania w wysokości 72 tysięcy 530 złotych, a Sąd Wojewódzki zasądził mu kwotę prawie dwukrotnie większą, bo 125 tysięcy 560 złotych. Lecz to, co nastąpiło później, moim skromnym zdaniem, uwłacza godności III Rzeczypospolitej. Na sprawiedliwe rozstrzygnięcie sądu zażalenie złożył prokurator wojewódzki w Szczecinie, zaś Sąd Apelacyjny w Poznaniu, postanowieniem z dnia 3 grudnia 1996 r. sygn. akt II AKz 493/96 jego słuszne roszczenia w całości oddalił. Pozwolę sobie znów zacytować stosowany fragment: „Dlatego wobec ustalenia, że wnioskodawca został aresztowany na terenie Wilna i skazany przez organy radzieckie, należało zmienić zaskarżone postanowienie i żądanie wnioskodawcy oddalić. Na marginesie tylko stwierdzić trzeba, że Sąd Apelacyjny nie neguje w żadnym zakresie faktu walki o niepodległość Polski przez wnioskodawcę i przez tysiące patriotów na wschodnich terenach Polski w granicach z okresu międzywojennego, ani faktu bolesnych represji zastosowanych przez władze radzieckie za tę

walkę”. I tak, panie i panowie posłowie, kto właściwie znalazł się w rozumieniu tego sądu na marginesie? Bohaterski żołnierz Armii Krajowej, czy też polska sprawiedliwość!!! Czy wydany w imieniu Rzeczypospolitej wyrok rzeczywiście godzi w patriotyczny etos Armii Krajowej, czy też w powagę i majestat mojego państwa?

Kończy się okrutny wiek XX, wiek dwóch wojen światowych i dwóch zbrodniczych totalitaryzmów, które zrujnowały Europę i oddały ją pod kuratelę Stanom Zjednoczonym. Większość Europejczyków nie chce oglądać się wstecz, bo to bolesne. Ale nie wolno zabierać w trzecie tysiąclecie, bez moralno-prawnego rozliczenia, lat pogardy, kiedy ludzie – ludziom zgotowali ten los, jako wstydliwie ukrywanego bagażu. Zrozumieli to młodzi niemieccy sędziowie z Lubeki, którzy mieli wielką cywilną odwagę wrócić do haniebnych lat i, przez nikogo nie przymuszani, dokonać wielkiego *katharsis*. Mnie, polskiemu prawnikowi, takiej odwagi zabrakło, bo kierując się błędnie pojmowanymi racjami politycznymi, jako gdański senator, w tak istotnej dla Polaków sprawie, nic dotąd nie uczyniłem. W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej chyłę więc z szacunku i w podziwie czoło przed niemieckimi sędziami.

Panie i Panowie Posłowie!

Wielka Izba Karna Sądu Krajowego w Lubece, wyrokami z dnia 30 grudnia 1996 r. i 7 stycznia 1997 r. uchylili, uznając za nieważne, dwa wyroki Wojennego Sądu Polowego z 29 września 1939 r. skazujące na śmierć dwóch bohaterskich obrońców Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku: Alfonsa Flisykowskiego i Maksymiliana Cygalskiego. Na rehabilitację czeka jeszcze dalszych 36 rozstrzelanych polskich pocztowców. Te dwa bezprecedensowe wyroki składam do komisji sejmowych, wierząc, że będą one pomocne w dalszych pracach legislacyjnych nad omówionymi przeze mnie projektem ustawy o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Kopie tych wyroków przekażę także Sądowi Najwyższemu, który od dziewięciu miesięcy nie potrafi się zebrać, aby wyjaśnić wątpliwości sądów w związku z uchwałą Trybunału Konstytucyjnego z 30 kwietnia 1996 r.

Panie i Panowie Posłowie!

Przedstawiona przeze mnie inicjatywa legislacyjna Senatu, podobnie jak wcześniejszy projekt senacki zmierzający do rozszerzenia uprawnień kombatanckich na Ofiary krwawego Grudnia '70 na Wybrzeżu, ma bardzo istotne znaczenie dla imponderabiliów naszego państwa, jego rodowodu i korzeni. Przywrócenie godła korony i powrót do tradycyjnej nazwy państwa, to stanowczo za mało. III Rzeczpospolita jest nadal zawieszona w próżni prawnej oraz moralnej i słusznie część poważnych publicystów pejoratywnie określa ją Rzeczpospolitą Drugą i Pół. Obie senackie inicjatywy ustawodawcze, choć adresatami są konkretne, represjonowane osoby, w rzeczy samej służą one budowaniu majestatu Najjaśniejszej, który dziś możemy sami stworzyć bez konieczności ponownego umierania za Gdańsk. Przedkładałem także wspomnienia Karola Jankowskiego, charakteryzujące losy tej grupy akowców, opublikowane w „Dzienniku Bałtyckim”, w dniu 2 lutego 1996 r.

Warszawa, 6 lutego 1997 r.

**Materiały do oświadczenia
senatora Leszka Lackorzyńskiego**

URZĘDOWE STANOWISKO NA PIŚMIE

- 702 Js 3000/Sta Lübeck
- 7 Kls (9/96)

Postanowienie w postępowaniu

o wznowieniu postępowania przed Sądem Wojennym grupy Ebehardt w Gdańsku przeciwko Alfonsowi Flisykowskiemu, urodzonemu 22 września 1902 r.

- wnioskodawca Henryka Flisykowska-Kledzik, z Gdańska-Oliwy (Polska)
- zastąpiona przez adwokata dra Volker'a Diedrich'a, ul Ferdinanda 17, 20095 Hamburg.

Na posiedzeniu 27 grudnia 1996 r. VII Wielka Izba Karna Sądu Krajowego w Lubece w osobie sędziego Sądu Krajowego Stapelfeldt'a jako przewodniczącego, sędziego Sądu Krajowego Schwinghammer'a i sędziego Sądu Krajowego von Lukowicz

postanowiła

uchylić wydany 29 września 1939 r. w toku postępowania przed Wojennym Sądem Polowym wyrok śmierci na skazanego. Skazany zostaje uniewinniony. Koszty postępowania i konieczne wydatki wnioskodawczyni ponosi Kasa Krajowa.

Podstawy:

I. Wnioskodawczyni jest córką skazanego. Wnosi o wznowienie postępowania, które prowadzone było przez Polny Sąd Wojenny grupy Ebehardt 8 i 29 września 1939 r. przeciwko skazanemu za samowolne stawianie oporu Wehrmachtowi (Freischärlerei), i w wyniku którego skazany on został na karę śmierci. Karę wykonano 5 października 1939 r. Akt postępowania brak, ponieważ uległy one zniszczeniu w Archiwum Wojskowym w Poczdamie w następstwie działań wojennych.

Badanie przedłożonych Sądowi akt dochodzenia przeciwko byłemu przewodniczącemu Polowego Sądu Wojennego drowi Bodego: 10 a Js 87/60/StA Bremen, 2 Js 394/66 StA Lübeck, 203 AR 452/64 Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen in Ludwigsburg i Rechtsstreits 6 0(WG) 155/73 L G Frankenthal/Pfalz doprowadziły do następujących ustaleń:

Poczta Polska ustanowiona została na podstawie Układu Poczdamskiego 9 listopada 1920 roku pomiędzy Wolnym Miastem Gdańskim i Polską, w następstwie czego wydzielony został budynek służący do celów służbowych. Przed 1 września 1939 r. na wypadek wojny zmagazynowano w tej poczcie większą ilość broni. Do poczty przydzielono oficera rezerwy polskiej armii dla zorganizowania obrony. Wszystko to znane było władzom Gdańska jeszcze przed rozpoczęciem walk.

Rankiem 1 września 1939 r., równoległe mniej więcej z wybuchem walk, zamierzano zająć pocztę przy pomocy urzędników policji 2 rewiru. Gdy z tego wynikła strzelanina, do akcji wkroczyli członkowie „Wachsturmbann Eimann”. Chodziło tu o dwa pułki policji, które utworzono na wzór pułków piechoty i jeden batalion SS, który znany był także jako „Heimwehr Danzig”. Pułki te później, w październiku, przekształcono w pułki piechoty. Gdy wprowadzenie do akcji działa, jak też wozu pancernego, a nawet częściowe wysadzenie w powietrze budynku nie złamało obrony pocztowców, napastnicy doprowadzili do zaniechania obrony i poddania się załogi poczty, podpalając budynek przy pomocy benzyny. Wzięci do niewoli obrońcy ubrani byli częściowo w mundury polskiej poczty, częściowo mieli na sobie odzież cywilną.

8 września 1939 r. pod przewodnictwem dra Bodego zostało osądzonych i skazanych na śmierć przez Sąd Wojenny 24 urzędników pocztowych, a 29 września 1939 r. 5 lub 6 dalszych rannych obrońców poczty po zastosowaniu §3 Specjalnego prawa karnego czasu wojny w brzmieniu rozporządzenia z 26 sierpnia 1938 r. (KSSVO).

II. Podanie o wznowienie postępowania jest dopuszczalne i zasadne; wyrok Polowego Sądu Wojennego ferowany na ojcu wnioskodawczyni należało uchylić, a skazanego uniewinnić, bez przeprowadzenia rozprawy głównej (§ 371 St PO).

Można rozważyć – tak, jak to uczyniła prokuratura w Lubece – czy nie mamy tu do czynienia z przykładem narodowo-socjalistycznego bezprawia, co upoważniałoby do uznania omawianego wyroku za nieważny. Tu jednak przyjęto, że wniosek o wznowienie jest zasadny, albowiem w konkretnym przypadku chodzi o wymierzenie kary, która nie miała zastosowania. Za bezprawne należało uznać, że Sąd Wojenny ocenił zachowanie pocztowców w oparciu o przepisy KSSVO (Rozporządzenie o specjalnym prawie karnym czasu wojny), które – zdaniem Izby Karnej – nie obowiązywało 1 września 1939 r. w Gdańsku, co wynika z badań wymienionych wyżej akt, przy uwzględnieniu ogólnie znanych okoliczności historycznych.

Wymienione rozporządzenie pochodzi z 17 sierpnia 1938 r. i w § 11 stanowi, że wchodzi ono w życie z chwilą ogłoszenia mobilizacji Wehrmachtu, o ile Führer i Kanclerz Rzeszy nie postanowi inaczej. Rozporządzeniem z 26 sierpnia 1939 r. rozporządzenie to weszło w życie 26 sierpnia 1939 r. (RGBl 1939 r. I str.1482) z mocą obowiązującą cały Wehrmacht. Już z rozporządzenia o Specjalnym prawie karnym czasu wojny, jak też z rozporządzenia wprowadzającego rozporządzenie to w życie 26 sierpnia 1939 r. wynika, że rozporządzenie to ze względów zasadniczych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska nie obowiązywało. Nic odmiennego nie wynika także z tego, że 1 września 1939 r. wszedł w życie dekret o zaanektowaniu Gdańska, albowiem § 3 tego dekretu stanowił, że dotychczasowe prawo Wolnego Miasta Gdańska pozostaje w mocy (RGBl 1939 r. I str. 1547).

Wprowadzenie prawa Rzeszy z uwzględnieniem Specjalnego prawa karnego czasu wojny nastąpiło dopiero rozporządzeniem z 14 listopada 1939 r., które w § 1 przewidywało, że Specjalne prawo karne czasu wojny na obszarze dotychczasowego Wolnego Miasta Gdańska miało wejść w życie dopiero 16 listopada 1939 r. (RGBl 1939 r. I str. 2232).

Tak więc należało postępowanie pocztowców ocenić na podstawie prawa karnego gdańskiego, które nie przewidywało kary śmierci. Już na podstawie tych ustaleń należało podjąć postępowanie w tej sprawie. W oparciu o taki stan prawny obrońcy poczty nie mogli być skazani na karę śmierci.

Gdyby zaś wbrew temu przyjąć, że obowiązywało mimo to Rozporządzenie o specjalnym prawie karnym czasu wojny, w obrębie Wolnego Miasta Gdańska 1 września 1939 r., to požądane byłoby uwzględnić nowe fakty i środki dowodowe, które prowadziłyby także do uchylenia wyroku, albowiem skazanego uznać należałoby za członka oddziału, którego nie można traktować jako osoby stawiającej samowolnie opór Wehrmachtowi (Freischärler), w myśl § 3 ust. 2 Specjalnego prawa karnego czasu wojny (KSSVO).

Jednako, zarówno skazany Flisykowski, jak i jego współbrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku nie użyli broni ani przeciwko Wehrmachtowi, ani żadnej z nią związanej sile, ponieważ atak ze strony niemieckiej podjęty został przez policję i w ciągu dnia wzmocniony został dopiero przez wymienione jednostki SS.

Z tego też względu należałoby zastosować § 3 ust. 2 Specjalnego prawa karnego czasu wojny i przyznać obrońcom Poczty Gdańskiej status kombatantów. Na podstawie tak niewątpliwych ustaleń faktycznych obrońcy stanowili jednostkę militarną, na czele której stał dowódca. Pytanie co do oznaczenia jednostki, nie ma tu znaczenia, ponieważ obrońcy Poczty Gdańskiej, już przez szczególną sytuację wewnątrz budynku uznani byli przez atakujące siły policyjne jako kombatanci. To, że należało się liczyć z podjęciem oporu ze strony obsługi Poczty Polskiej wynika także z ogólnych przygotowań ze strony niemieckiej jeszcze przed podjęciem działań zaczepnych. Jeżeli na podstawie całokształtu okoliczności należało obrońcom Poczty Polskiej przyznać status kombatantów, to ukaranie na podstawie § 3 Rozporządzenia o specjalnym prawie karnym nie powinno mieć miejsca.

Skazanego należało zatem uniewinnić.

Orzeczenie o kosztach nastąpi na podstawie § 476 St PO.

Stapelfeldt	Swinghammer	von Lukowicz
Przewodniczący Sędzia Sądu Krajowego	Sędzia Sądu Krajowego	Sędzia Sądu Krajowego

Przepisano: Lübeck 30.12.1996 r.

Urzędnik sądu, jako potwierdzający
dokumenty w Sądzie Krajowym

Pieczęć okrągła 55
Sądu Krajowego
Lübeck, godło krajowe

**LISTA SPORZĄDZONA PRZEZ KOŁO RODZIN BYŁYCH PRACOWNIKÓW
POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU**

Gdańsk

**Pl. Obrońców Poczty Polskiej 1/2
z siedzibą w Muzeum**

Rozstrzelani obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku

1. Banaszkowski Jan – 17.10.1904.
2. Bazgier Władysław – 22.04.1911.
3. Bączkowski Stefan – 04.01.1906.
4. Becker Heliodor – 03.07.1904.
5. Bela Alojzy – 09.06.1899.
6. Binkowski Andrzej – 11.11.1902.
7. Budziak Florian – 01.10.1911.
8. Cygalski Maksymilian – 17.09.1900.
9. Ellwardt Jan – 03.11.1905.
10. Flisykowski Alfons – 22.09.1902.
11. Gdaniec Kazimierz – 17.01.1907.
12. Grotha Konrad – 26.07.1906.
13. Klimek Jan – 20.09.1889.
14. Klinkosz Franciszek – 22.12.1899.
15. Koprowiak Władysław – 22.05.1897.
16. Krauze Franciszek – 13.08.1900.
17. Kuntz Franciszek – 24.06.1907.
18. Kupka Władysław – 30.05.1914.
19. Kurkowski Wojciech – 24.04.1893.
20. Lis Augustyn – 27.11.1900.
21. Magulski Franciszek – 02.09.1904.
22. Majewski Bernard – 07.12.1908.
23. Mionskowski Franciszek – 13.09.1897.
24. Nowak Jan – 04.02.1890.
25. Nowakowski Stefan – 21.08.1901.
26. Orzechowski Kazimierz – 23.12.1915.
27. Pielowski Brunon – 29.08.1902.
28. Płoszyński Sylwester – 07.12.1906.
29. Połom Ignacy – 06.07.1898.
30. Racki Aleksander – 14.10.1903.
31. Rąbca Franciszek – 04.01.1904.
32. Rogaczewski Kazimierz – 25.03.1903.
33. Rzepka Józef – 25.11.1899.
34. Schreiber Leon – 05.09.1912.
35. Sikorski Ignacy – 23.10.1895.
36. Strzelecki Józef – 15.03.1887.
37. Teschmer Piotr – 16.11.1894.
38. Wiśniewski Leonard – 02.01.1904.